

NA ODPUST

Józef Bocheński

Spis treści

Józef Bocheński	1
I. Dlaczego odpust jest problemem ?.....	3
II. Różnorodne wartości odpustu.....	5
III. Pierwsze prawo życia duchowego - prawo reakcji wahadłowych.	6
IV. Drugie prawo życia duchowego - prawo dyfuzji międzysobowej.....	9
IV. Wnioski praktyczne.....	12
A) Więc najpierw prawo reakcji wahadłowych.....	12
B) Po drugie prawo dyfuzji międzysobowej.....	13

Odpust¹ — Czy nie znamy wszyscy tych naszych cudownych miejsc, zwykle świątynie Najświętszej Panny z przyległym klasztorem, nie tylko wtedy, kiedy są puste i można spokojnie zwiedzać zawarte w nich skarby, ale w tych nielicznych chwilach, kiedy zalewa je morze ludzkie, kiedy niepodobna się przecisnąć przez ciżbę, kiedy dniem i nocą wznoszą się z tysiący ust pobożne pieśni? Jeśli nie, to nie znamy jednej z najbardziej ciekawych stron naszej polskiej religijności, wobec której psycholog i socjolog staje zadumany, a nad którą każdy myślący katolik zastanowić się powinien.

Jeśli mówimy „polskiej religijności” to nie dlatego, żeby odpusty istniały tylko u nas. Akurat to samo, choć w nieco innym obramowaniu folklorystycznym znajdujemy we Francji, we Włoszech, w Hiszpanii, w Meksyku... Gdziekolwiek istnieje zorganizowana religia, człowiek chodzi tłumnie do swoich miejsc świętych, aby się wymodlić, aby się czołgać naokoło ołtarzy, aby słuchać kazań i uczestniczyć w przydługich nabożeństwach. Ale niemniej odpust zrósł się z życiem naszego ludu i w tej postaci, w jakiej go u nas spotykamy, jest niewątpliwie integralnym składnikiem naszej kultury.

A jeśli jeździmy czy chodzimy na odpust, czy czynimy to z przekonania? czy nie porywa nas tylko po prostu owczy pęd, tradycja, zwyczaj — albo może chęć pomówienia z Ojcem Przeorem i kilkoma znajomymi, którzy też na odpust przyjadą? Czy głównym motorem popychającym nas do tej pobożnej pielgrzymki nie jest przypadkiem równoczesny jarmark? Nie przypuszczam tego. Ale byłibyśmy niezmiernie ciekawi, co właściwie skłania naszych inteligentów do jeżdżenia na odpust.

¹ Pisząc o odpuście mamy na myśli nie odpuszczenie kary doczesnej (częściowe lub całkowite) udzielane przez Kościół, ale jak to z całości artykułu wynika, uroczystości odbywające się kilka razy rocznie w pewnych miejscowościach. Lud tłumnie schodzi się w te dni, aby wypowiedawszy się i przyjąwszy Komunię św. dostąpić udzielanego w te dni odpustu zupełnego. Stąd mówi się u nas „chodzić na odpust”. Należy pamiętać, że w tym znaczeniu ukuty przez nas wyraz odbiega znacznie od znaczenia technicznego, katechizmowego.

Odpust polski, ta wycieczka do Częstochowy jest niewątpliwie problemem. Nie wszystko jest w niej jasne. Oczywiście że nie każdy może i chce się temu problemowi z bliska przypatrzeć. Od czasu nieszczęśliwego przeciwstawienia „szkiełka i oka” czyli rozumu wierze przez Mickiewicza, boimy się, okropnie się boimy o naszej wierze i naszych religijnych praktykach myśleć. Na co to się przydać może? To tak miło i pobożnie chwalić Matkę Boską na Różańcowej Górze. Wszelkie rozumowanie może tylko wątpliwości napędzić — lepiej więc nie rozumować. Oczywiście taki pogląd na dłuższą metę musi dać jak najsmutniejsze wyniki: człowiek myśleć musi — jeśli nie on, to jego dzieci prędzej czy później zapytają się: jaki w tym sens? a nie znajdując żadnej rozsądnej odpowiedzi powiedzą sobie: niema żadnego sensu — a w tej chwili nie będą już mogli dalej praktykować nieobłudnie.

Powiedzmy więc sobie szczerze, że odpust, to dla inteligenta polskiego problem. Przypatrzmy się temu problemowi z bliska, a może wtedy znajdziemy jakieś rozwiązanie.

I. Dlaczego odpust jest problemem ?

Oto dlatego, że ze stanowiska religii katolickiej wydaje się mylnie niektórym, tak ze względu na swoje pochodzenie, jak i treść czymś w najwyższym stopniu nieracjonalnym.

Według wiary św. przyjmujemy jako dane, że kult obrazów jest rzeczą dobrą i pożyteczną — rzecz dogmatycznie określona i pod tym względem niema i nie może być wątpliwości. Przyjmujemy również bez trudności, że Bóg mógł sobie wybrać pewne miejsca, w których dokonał pewnych cudów, względnie większych łask udzielił i stąd pewne miejsca na specjalne uwzględnienie zasługują. Uznajemy więc, że pewien kult miejsc świętych ma swoje uzasadnienie, dobry sens i jest pochwałą godnym. Rozumiemy także, że ludzie napływać będą gromadnie do tych miejsc, w których Bóg do dziś dnia działa cuda, jak np. do Lourdes: to jest prosta roztropność: skoro Bóg tam a nie gdzieindziej uzdrawia, trzeba nam tam iść.

Ale co się na pierwszy rzut oka niejednemu wydaje w wysokim stopniu nieracjonalne, to odpust tak, jak się on u nas w Polsce odbywa.

Nie chodzi o miejsca cudami słynące. Wprawdzie większość „miejsc cudownych” posiada tradycję cudowności, tj. przekonanie oparte na faktach udowodnionych, że tu się kiedyś cuda działały. W olbrzymiej większości tych miejsc, jeśli cuda się dawniej działały, dziś się nie dzieją, przynajmniej tak często jak w Lourdes, tzn. że ten, kto się do tego czy innego miejsca świętego udaje, nie liczy zazwyczaj z małymi wyjątkami na to, aby tam był uzdrowiony.

Na co więc liczy? Czy na „odpust”, od którego sama nazwa pielgrzymki się wywodzi? Jeśli tak, to bardzo niezręcznie się do rzeczy zabiera. Kościół dzisiaj daje odpust zupełny każdemu, kto przystąpi do spowiedzi i Komunii św. w jakimkolwiek kościele codziennie i bez żadnej trudności pod warunkiem odmówienia pewnych modlitw. Jeszcze łatwiej zdobyć można odpust odmawiając cząstkę różańca przed Najświętszym Sakramentem wystawionym albo zamkniętym w tabernakulum. Po cóż więc iść aż do Kalwarii?

Więc pobożny pielgrzym liczy może na to, że się na odpuście lepiej pomodli, że wzmożona intensywność modlitwy obficie wynagrodzi poniesione trudy? I tu zdawałoby się nie ma racji. Może być, że są jakieś mnisze dusze, które na odpuście zyskają na modlitwie i sile wewnętrznej. U większości niema, zdawałoby się, o tym mowy. Rozgwar wielkiej uroczystości, widok mnóstwa ludzi, kramy odpustowe, możliwość najróżniejszych rozrywek sprawiają, że człowiek powraca nieraz ze świętego miejsca bardziej rozproszony niż przyszedł. Co prawda, te przyjemności odgrywają pewną rolę tylko dla rolnika czy drobnego rzemieślnika. Inteligent ma na co dzień lepsze w mieście. Ale też dlatego inteligent tak tłumnie na odpust nie przychodzi, a chłop idzie masami.

Może więc liczy nasz pielgrzym na to, że chociaż modlitwa jego nie będzie miała upragnionej intensywności, przecież Bóg jej w szczególny sposób pobłogosławi, bo zanieśiono ją w miejscu świętem, wybranym przez Niego i szczególnie ulubionym? Można mieć wątpliwości, czy jego nadzieje są uzasadnione. Dlaczego Bóg miałby wyszczególniać lichą modlitwę (a

podejrzewamy, że jest licha, dzięki całej atmosferze jarmarczno-odpustowej) — tylko dlatego, że przyszedłszy z nią do Częstochowy, skoro wiadomo, że ciągnęła nas tu w pierwszym rzędzie nie modlitwa, ale chęć zobaczenia ludzi i kramów ?

Tak więc pozostaje jako motyw, który skłania nas do chodzenia na odpust z jednej strony tradycja, zwyczaj pobożny, presja wielowiekowego nastroju — z drugiej cały szereg czynników o naturze zupełnie niereligijnych. Gdyby tak było, należałoby wyciągnąć wniosek: chodzenie na odpust jest ze stanowiska religijnego nieracjonalne.

Otóż ten wniosek znalazłby jeszcze potwierdzenie w całym złu, jakie się na odpuscie dzieje. Nie tylko rozproszenie opanowuje duszę pielgrzyma. Jeśli znajduje on na świętej górze nabożeństwa, to już pod górą czeka na niego karczma. Znam takie miejsca święte, do których ściągają na odpust wszystkie żądne zabawy szumowiny z pobliskich miasteczek. Kto wie, czy suma złego wyrządzonego na odpustach nie jest bardzo poważna?

II. Różnorodne wartości odpustu.

Na odpust jako instytucję nie można zapatrywać się ze stanowiska wyłącznie religijnego. Jest to zjawisko tak złożone, że musiałoby się w nim uwzględnić także i inne czynniki: ekonomiczne, społeczne, być może także polityczne. Nie można polskiego ludu pozbawiać odpustu nie wyrządzając mu bardzo wielkiej krzywdy pod wieloma względami. Tu jednak o to nie chodzi: mamy do czynienia z inteligentem, dla którego odpust nie przedstawia żadnych innych wartości i nie budzi żadnych innych zainteresowań. Czy przedstawia on dla niego wartości religijne ?

Sądzę, że tak. Pielgrzymka na odpust, dobrze pomyślana i dobrze przeprowadzona może mieć ogromne znaczenie religijne dzięki znacznej

wartości psychologicznej². Tę to właśnie wartość znakomicie wyczuwała tradycja kościelna, tak niesłychanie genialna we wszystkich niemal swoich urządzeniach i praktykach. Rutyna, złe zrozumienie, zapomnienie tego, czym owe praktyki być miały, mogą czasem doprowadzić do tego, że tracą one pozornie wszelki sens psychologiczny. Wystarczy zastanowić się nad nim i przeanalizować go w świetle zasad psychologii nowoczesnej, aby się przekonać o niezmiernej ich trafności i praktyczności.

III. Pierwsze prawo życia duchowego - prawo reakcji wahadłowych.

Zastosujmy więc psychologię nowoczesną, doświadczalną i do odpustu. Grają w jego strukturze przeważną rolę dwa zwłaszcza prawa życia duchowego:

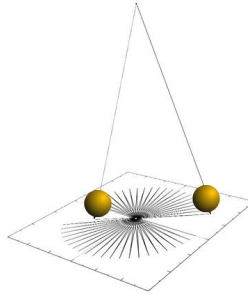
- prawo reakcji wahadłowych i
- prawo międzyosobowej dyfuzji.

Prawo reakcji wahadłowych można by sformułować następująco: każdy czyn wzmacnia sprawność, z której pochodzi; wzmocniona sprawność umożliwia intensywniejsze czyny³.

² Oczywiście wartości psychologiczne odgrywają w życiu duchowym rolę drugorzędną, po nadprzyrodzonych. Tutaj zajmują stanowisko wyłącznie psychologiczne, przez co bynajmniej nie chcę powiedzieć, że stanowią one jedyną pobudkę chodzenia na odpusty, ani nawet pobudkę najważniejszą. Ale łaska nie znosi natury i instytucje kościelne zazwyczaj łączą z wartościami nadprzyrodzonymi także wartości psychologiczne, o których także warto pamiętać.

³ Prawo to nowszej psychologii doświadczalnej nie jest czymś nowym. Już Arystoteles o nim mówił (Etyka Nikomachejska 1 i 2.), a św. Tomasz w swojej Summie (I-II q., 51 a. 1 i 2) genialnie je rozwija i uzasadnia. Po prostu mówiąc, nowoczesne badania doświadczalne dochodzą do wyniku już dawno znanego.

(Czyn wzmacnia sprawność, z której pochodzi; wzmocniona sprawność umożliwia intensywniejsze czyny)



Oto kilka przykładów, które wyjaśnią te nieco oderwane i mało zrozumiałe słowa: weźmy człowieka, który nie umie i nie lubi palić. „Sprawność” (w tym wypadku nazwiemy ją nałogiem) jest równa zero. Ale oto nasz młodzieniec zwiedziony fałszywym wstydem (bo taki bywa zwykle początek), wypala jednego papierosa, potem drugiego i dziesiątego. Każde pociągnięcie wytwarza najpierw a potem wzmacnia pewne stałe usposobienie do palenia, a dzięki temu usposobieniu palenie sprawia coraz mniej nieprzyjemności, coraz więcej rozkoszy. Po niedługim czasie będziemy mieli palacza „namiętnego”. Wytworzona przez czyny sprawność sama prze i ułatwia dalsze czyny.

(Każde pociągnięcie papierosa wzmacnia stałe usposobienie do palenia, a dzięki temu sprawia coraz mniej nieprzyjemności)

Albo weźmy pokorę. Ta cnota ma jak gdzieś ktoś napisał „złą prasę”, jest dla nas niesłychanie niesympatyczna i oczywiście trudna. Rzecz zabawna jak nawet ludzie, którzy są przeświadczeni o jej wartości, sami zwykle się oszukują co do niej. Ale przypuśćmy, że dążymy do niej serio: przyjdzie nam wówczas z wysiłkiem postawić pierwszy akt: uśmiechnąć się powiedzmy w chwili, gdy jakiś idiota pokazuje wobec towarzystwa swoją znaczną wyższość nad nami — i nic nie powiedzieć. Oczywiście jeden taki akt nie wystarczy, bo sprawność przeciwna jest bardzo silna. Po kilkudziesięciu, czy kilkuset będzie już znacznie lżej. Na końcu czeka nas wielka nagroda, prawdziwa pokora

świętych, którym przyjemność sprawiało, gdy nimi poniewierano. Oczywiście nie mogę tu uzasadniać, dlaczego tak być powinno, dlaczego pokora jest jedną z najpiękniejszych cnót. Chodzi nam tylko o przykład: akt wywołał sprawność, sprawność ułatwia czyny.

(Uśmiechnąć się, gdy idiota pokazuje wyższość i nic nie powiedzieć. Po kilkuset razach będzie już łżej. Na końcu czeka prawdziwa pokora)

Zauważmy teraz, że czyn tym bardziej wzmacnia sprawność im jest energiczniejszy i im bardziej przekracza normalny poziom jej napięcia. Wielki akt męstwa może nieskończenie więcej przyczynić się do powstania prawdziwej cnoty męstwa, niż drobne odważne uczynki. Jeden akt wielkiej miłości robi często z człowieka świętego.

Zastosujmy teraz nasze prawo do „odpustu”: pokaże się natychmiast, że chodzenie z pielgrzymką do Częstochowy może mieć wprost olbrzymie znaczenie dla wszystkich niemal sprawności związanych z życiem religijnym: są to przede wszystkim sama cnota religijności, nadająca właściwą intensywność naszym stosunkom z Bogiem; łączą się z nią cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość i szereg innych cnót moralnych — z tej prostej przyczyny, że taka wycieczka na świętą górę jest znacznym wysiłkiem, podjętym na to, aby się tam modlić, że jest wysiłkiem, któremu przyświeca wiara i nadzieja, a do którego pobudza miłość. Wszystkie te sprawności doznają na zasadzie wymienionego prawa wzmocnienia przez naszą wyprawę na odpust.

(Pielgrzymka jest wysiłkiem, któremu przyświeca wiara i nadzieja, a do którego pobudza miłość. Wszystkie te sprawności doznają na zasadzie prawa reakcji wahadłowych wzmocnienia przez wyprawę na odpust)

IV. Drugie prawo życia duchowego - prawo dyfuzji międzyosobowej.

Drugie prawo, które odgrywa rolę w psychologii odpustu, to prawo dyfuzji psychicznej między-osobowej. Brzmi ono następująco: stany psychiczne dążą do rozlania się w środowisku, w którym osoba przebywa, wywołując u otaczających ją osób stany analogiczne. Porównuje się taki „rozlew duchowy” do rozprzestrzeniania się oliwy na wodzie, albo atramentu w bibule. Ale ten obraz nie oddaje wszystkiego. W dyfuzji psychicznej oddziaływanie jest obustronne, gdyż osoba zarażona danym stanem psychicznym przez drugą, zaczyna natychmiast wpływać na nią, zwiększając napięcie stanu pierwotnego. Stąd wniosek: przebywanie w środowisku ludzkim podatnym na jednakowe stany psychiczne wzmacnia ich napięcie u każdej jednostki.

(Prawo dyfuzji psychicznej między-osobowej - rozlew duchowy - brzmi: stany psychiczne dążą do rozlania się w środowisku, w którym osoba przebywa, wywołując u otaczających ją osób stany analogiczne)



Oczywiście każdy z nas zna doskonale działanie tego prawa, choć rzecz dziwna, jak mało nasza inteligencja zwraca na nie uwagę, jeśli chodzi o życie religijne. Opiera się na nim cała tzw. psychologia tłumów, jak wiadomo w wysokim stopniu różna od psychologii poszczególnych jednostek, bo w tłumie każdy nastrój czy uczucie wyolbrzymia się do niestychanych rozmiarów.

Dotyczy to oczywiście w pierwszym rzędzie uczuć, ale wobec tego, że uczucia odgrywają bardzo znaczną rolę w naszej psychice (zwłaszcza polskiej) prawo dyfuzji psychicznej może mieć niezmiernie doniosłe znaczenie dla całokształtu życia jednostki.

(Uczucia odgrywają rolę w psychice (zwłaszcza polskiej), dlatego prawo dyfuzji psychicznej może mieć doniosłe znaczenie dla życia jednostki)

Zastosujmy teraz nasze prawo do odpustu: odpust, to zebranie w jednym miejscu dla wspólnych czynności religijnych wielkiej liczby osób, (większe niż na zwykłe nabożeństwa) nie tylko podatnych na te same uczucia religijne, ale już przenikniętych nimi, dzięki wysiłkowi, wykonanemu na to, aby przyjść do świętego miejsca. Nic dziwnego, że uczucia religijne mogą i powinny w tych warunkach wzrósć do znacznego napięcia, tak wysokiego napięcia, że podobnego trudno by nam było w innych warunkach osiągnąć.

Nieprawdą jest, jakoby tłum był gorszy od izolowanego człowieka. On jest tylko bardziej uczuciowy, mniej kontroluje swoje poczynania, a działa z większą intensywnością. Ma to oczywiście i swoje niedogodności. W chwili gdy dobrowolnie wchodzimy w skład tłumu, powinniśmy zawsze dobrze się zastanowić, dokąd nas ten udział w zbiorowej „duszy” pociągnie. Jako przykład niech posłuży chwila, gdy na uroczystości państwowej wchodzi do swojej loży Prezydent Rzeczypospolitej, a muzyka, piękna i głośna orkiestra, zaczyna hymn narodowy. Wielu ludzi rozkoszuje się tą chwilą, w której mamy świadomość, że naszą osobowość przenika wielki prąd uczucia narodowego, opanowujący równocześnie wszystkich obecnych. Efekt jest przede wszystkim uczuciowy: serce bije żywiej, krew uderza do głowy, mięśnie się prężą a środek świadomości zajmuje trudne do określenia zadowolenie, duma, połączona z gotowością do poświęcenia dla drogiej nam idei, z zupełnym zapomnieniem o sobie.

(Tłum nie jest gorszy od izolowanego człowieka, jest tylko bardziej uczuciowy, mniej kontroluje swoje poczynania i działa z większą intensywnością)

Państwo, grupy polityczne, nawet związki przyjaciół takiej czy innej osobliwości, wykorzystują stale i eksploatują ten stan rzeczy, to wzajemne oddziaływanie jednostek na zasadzie prawa dyfuzji psychicznej. Ale od człowieka myślącego, który chce życiem sam kierować, a nie, aby mu ten kierunek narzucano z zewnątrz, wymaga się, aby i sam umiał z tego prawa korzystać dla rozwinięcia tych uczuć i właściwości, jakie uważa za potrzebne. Oczywiście uczucia religijne powinny stać na pierwszym miejscu. Trzeba od czasu do czasu starać się o znalezienie dla nich możliwie najlepszego rezonansu, środowiska, w którym rytm własnej uczuciowości znajduje wzmocnienie i pogłębienie dzięki współbrzmieniu jak najsilniejszego akordu podobnie czujących ludzi.

(Od człowieka, który chce życiem sam kierować, wymaga się, aby umiał z tego prawa korzystać dla rozwinięcia tych uczuć, jakie uważa za potrzebne)

A na to trzeba chodzić na „odpust”. Tam znajdziemy właśnie to czego nam potrzeba: liczne, bardzo liczne środowisko ludzkie, przejęte tą samą myślą i tymi samymi uczuciami religijnymi. Już w każdej pojedynczej jednostce uczucia te będą znacznie silniejsze na odpust niż gdziekolwiek, bo każdy ma bezpośrednio za sobą energiczny wysiłek w celu religijnym: przybycie na odpust. Ale jednostki gromadzą się pod sklepieniem odwiecznego kościoła: kazanie dobrego zazwyczaj kaznodziei, pogłębi te przygotowania. Wspólny śpiew, wspólne ceremonie, procesje itp. scementują dusze ludzkie w jedno i pobudzą do maksimum uczuciowego napięcia każdego z obecnych. I to jest konieczne. Człowiek zawsze jest człowiekiem i musi po ludzku, tj. nie tylko wolą ale i uczuciem służyć Bogu. Musi sobie dać od czasu do czasu przynajmniej chwilę takiego wysokiego diapazonu⁴ uczuciowego.

⁴ diapazon (z gr. Diapasón) obejmujący wszystkie 8 dźwięków w oktawie, rozpiętość czegoś, zwłaszcza duża

(Człowiek jest tylko człowiekiem, tj. nie tylko wolą ale i uczuciem i musi sobie dać od czasu do czasu chwilę wysokiego diapazonu uczuciowego).

IV. Wnioski praktyczne.

Wypada nam teraz wyciągnąć z powyższych (raczej teoretycznych rozważań o wartości psychologicznej odpustu) pewne wnioski praktyczne. Bo na odpust można oczywiście chodzić i tak, że żadnego pożytku religijnego się zeń nie odniesie. W tym wypadku musiałbym każdemu odradzić podobne przedsięwzięcie. Na co jechać? zabawić się można znacznie lepiej na miejscu niż w tym bądź co bądź niepociągającym tłumie, a iść po prostu za tradycją, bez uzasadnienia nie uchodzi myślącemu człowiekowi. Jeśli natomiast ktoś chce z odpustu skorzystać, winien postąpić tak, by z obu rządzących nim praw psychicznych wyciągnąć jak największy pożytek.

A) Więc najpierw prawo reakcji wahadłowych.

Idziemy na odpust aby wzmocnić w sobie sprawności religijne. Stąd podwójna konieczność: mieć te sprawności na oku, pamiętać o celu wyprawy — po wtóre zdobyć się rzeczywiście na energiczny wysiłek. Im więcej energii włożymy w naszą pielgrzymkę i przygotowanie do niej tym lepiej. Za celowe uważałbym wobec tego następujące postępowanie: dzień przed odpustem przygotować się przez modlitwę i jakieś większe umartwienie — bardzo wskazany jest post ścisły, rzecz absolutnie nieszkodliwa a bardzo pożyteczna, jako akt czy raczej szereg aktów woli. Ci z chrześcijan, którzy używają tradycyjnych pokut fizycznych dobrze uczynią, jeśli zastosują je właśnie, jako przygotowanie do świętej wycieczki. Jednym słowem wypada dzień przed odpustem spędzić bardziej po Bożemu niż zwykle, wytwarzając pożądane nastawienie.

(Wypada dzień przed odpustem spędzić bardziej po Bożemu niż zwykle)

Samą wyprawę należałoby odbyć o ile możliwości pieszo, tak jak to czyni nasz lud, z modlitwą i w skupieniu — a przybywszy nie stracić tego skupienia przez rozrywki, lecz, przynajmniej do ukończenia nabożeństw, w których się weźmie udział, trzymać się z dala od świeckiego rozgwaru. Nie sądzę aby to było niemożliwe: kto bliżej zna naszych odpustowych pielgrzymów, wie, że bardzo znaczny odsetek wśród nich tak właśnie postępuje i że jarmarczny rozgwar około kościoła bynajmniej ich nie zaraża rozproszeniem.

(nie stracić skupienia przez rozrywki, przynajmniej do ukończenia nabożeństw)

B) Po drugie prawo dyfuzji międzypersonalnej.

Na odpuscie nie bać się tłumu, nie ograniczyć się do prywatnej modlitwy przed cudownym obrazem i wysłuchania cichej Mszy — ale wypowiadać się także i przystąpić z innymi do Komunii św. wziąć udział we wielkich zbiorowych nabożeństwach i to nie tylko przez obecność, ale i czynnie, śpiewając z ludem, klękając z nim i uczestnicząc w procesjach. Byłoby oczywiście najlepiej, gdyby odpust dawał nam możliwość wzięcia udziału w nabożeństwie liturgicznym np. w śpiewanej Mszy św. i nieszporach, gdyż autentyczna liturgia posiada największe walory psychologiczne. Niestety do tego abyśmy takie odpusty u nas w Polsce mieli, jest jeszcze daleko. Nie bójmy się więc wziąć udziału w nabożeństwach ludowych i zlać naszą duszę z duszą tych, tak nieraz przejętych wiarą i miłością Bożą tłumów, w pieśniach polskich i psalmach Kochanowskiego.

(Wziąć udział w wielkich zbiorowych nabożeństwach nie tylko przez obecność, ale i czynnie, śpiewając z ludem, klękając z nim i uczestnicząc w procesjach)

Możemy być pewni, że tak przygotowany i odprawiony „odpust” przyniesie wielki pożytek naszemu życiu religijnemu.

